



# Instrumenty czci i chwały

*Widzieli ciążnienia twoje, Boże! ciążnienia Boga mego i króla mego w świątynicy. (1) Wprzód szli śpiewacy, a za nimi (3) grający na instrumentach, (2) a w pośrodku panienki bijąc w bębny..*  
– Ps. 68:25-26, BT, JPV.

Nie wiemy dokładnie, dlaczego Bóg zapragnął stworzyć człowieka. Wiemy jednak, że przynajmniej ci, którzy zwą się Jego Imieniem – a przecież w przyszłości będą takimi wszyscy ludzie – uczynieni zostali po to, by stać się instrumentami chwały swego Stwórcy:

„Przywiedź moich synów z daleka i córki moje z krańców ziemi. Wszystkich, którzy noszą me imię i których stworzyłem dla mojej chwały” (Izaj. 43:6-7 BT).

Mojżesz w swoim testamencie pozostawił ludzkości największe przykazanie, przykazanie miłości do Boga:

„Słuchajże Izraelu: PAN, Bóg nasz, PAN jeden jest. Będziesz tedy miłował Pana, Boga twego, (1) ze wszystkiego **serca** twego, i (2) ze wszystkiej **duszy** twojej, i (3) ze wszystkiej **siły** twojej” (5 Mojż. 6:4-5)

Miłość nie może być niema. Miłość szuka środków wyrazu. Pragniemy miłować Boga sercem, czyli emocjami i intelektem, pragniemy okazać Mu miłość całą duszą – naszą postawą życiową i postępowaniem. Ale pragniemy też kochać Go z całej siły, czyli poprzez działalność, która może być dostrzegana przez inne Boże stworzenia, a dzięki temu wywierać na nie pozytywny wpływ.

Najpiękniejszym instrumentem wyrażania naszych uczuć do Boga jest niewątpliwie dar mowy. Stwórca zaprojektował nasz aparat głosowy w taki sposób, by przez modulację dźwięku można było wypowiadać zrozumiałe dla innych słowa. Jednak komunikatywność musiała być nie jedynym kryterium, skoro Bóg obdarzył nas tak ogromnymi możliwościami zarówno w zakresie różnicowania częstotliwości, jak i głośności oraz barwy dźwięku. Oznacza to, że nasz głos stworzony został również do śpiewania – dziecku w kołysce i Stwórcy na chwałę. Śpiew łączy w sobie komunikatywność mowy z pięknem dźwięków ułożonych w czasowy i harmoniczny system.

Twórczy umysł człowieka szybko też odkrył, że nie

tylko ludzka krtań zdolna jest do wydobywania dźwięków. Uderzony przedmiot wydaje dźwięk zależny od materiału, z którego został wykonany oraz siły i rodzaju uderzenia. Ciężwie napiętą na kawałku drewna można ruchami palców pobudzić do harmonijnych drgań. Wreszcie słup powietrza w wąskiej rurce również można rozwibrować przy pomocy ruchów warg, drgań stroików wykonanych z cienkich płytek lub strumienia powietrza wydmuchiwanego z ust. Obserwując rozwój dziecka i jego ogromną ciekawość świata dźwięków, można domyślać się jak prędko musiał dokonać się rozwój narzędzi służących do tworzenia muzyki.

Równie naturalną potrzebą ekspresji człowieka jest ruch. Zaczyna się on od mimiki i gestykulacji, prowadzi przez cały zasób postaw ciała, którymi posługujemy się w celu wyrażenia naszych stanów i nastrojów, a skończywszy na rytmicznym ruchu ciała lub jego części w celu artystycznego wyrażenia emocji lub opowiedzenia jakiejś historii. Człowiek nucący, np. przy pracy, chętnie porusza się w rytm wydobywanych dźwięków. Czasami jest też odwrotnie. Chcąc uprzyjemnić sobie rytmicznie powtarzane czynności, na przykład kroki w marszu, śpiewamy, gdyż muzyka wzmacnia ruch, czyniąc go bardziej rytmicznym i dynamicznym.

W tytułowych słowach Psalmu 68 autor odwołuje się do znanego zapewne czytelnikom obrazu radosnego, świątecznego korowodu, zmierzającego do świątyni i wielbiącego Boga przy użyciu wszelkich możliwych środków artystycznego wyrazu. Przodem idą śpiewacy, z tyłu towarzyszą im muzycanci z instrumentami, a między nimi pływają dziewczęta, wybijając rytm na bębenkach. Obserwując taki przemarsz można było rozpoznać i zrozumieć słowa śpiewanej pieśni. Do uszu słuchaczy docierały także piękne dźwięki melodii z towarzyszeniem instrumentów, a oczy obserwatorów rozkoszowały się widokiem harmonijnego ruchu pięknych ciał wyrażających Bożą chwałę.

Oto sposób wyrażania miłości (1) z całego **serca** – poprzez śpiew, (2) z całej **duszy** – poprzez taniec oraz (3) z całej **siły** – poprzez grę na instrumentach. Taka ekspresja jest kompletna, gdyż odwołuje się jednocześnie do dwóch najpotężniejszych ośrodków zmysłowych – słuchu i wzroku, po to, by pobudzić serce do myślenia oraz emocjonalnej reakcji wydo harmonijnych drgań. Wreszcie słup powietrza w wąskiej rurce również można rozwibrować przy pomocy ruchów warg, drgań stroików wykonanych z cienkich płytek lub strumienia powietrza wydmuchiwanego z ust. Obserwując rozwój dziecka i jego ogromną ciekawość świata dźwięków, można domyślać się jak prędko musiał dokonać się



rozwój narzędzi służących do tworzenia muzyki.

Równie naturalną potrzebą ekspresji człowieka jest ruch. Zaczyna się on od mimiki i gestykulacji, prowadzi przez cały zasób postaw ciała, którymi posługujemy się w celu wyrażenia naszych stanów i nastrojów, a skończywszy na rytmicznym ruchu ciała lub jego części w celu artystycznego wyrażenia emocji lub opowiedzenia jakiejś historii. Człowiek nucący, np. przy pracy, chętnie porusza się w rytm wydobywanych dźwięków. Czasami jest też odwrotnie. Chcąc uprzyjemnić sobie rytmicznie powtarzane czynności, na przykład kroki w marszu, śpiewamy, gdyż muzyka wzmacnia ruch, czyniąc go bardziej rytmicznym i dynamicznym.

W tytułowych słowach Psalmu 68 autor odwołuje się do znanego zapewne czytelnikom obrazu radosnego, świątecznego korowodu, zmierzającego do świątyni i wielbiącego Boga przy użyciu wszelkich możliwych środków artystycznego wyrazu. Przodem idą śpiewacy, z tyłu towarzyszą im muzykanci z instrumentami, a między nimi pływają dziewczęta, wybijając rytm na bębenkach. Obserwując taki przemarsz można było rozpoznać i zrozumieć słowa śpiewanej pieśni. Do uszu słuchaczy docierały także piękne dźwięki melodii z towarzyszeniem instrumentów, a oczy obserwatorów rozkoszowały się widokiem harmonijnego ruchu pięknych ciał wyrażających Bożą chwałę.

Oto sposób wyrażania miłości (1) z całego serca – poprzez śpiew, (2) z całej duszy – poprzez taniec oraz (3) z całej siły – poprzez grę na instrumentach. Taka ekspresja jest kompletna, gdyż odwołuje się jednocześnie do dwóch najpotężniejszych ośrodków zmysłowych – słuchu i wzroku, po to, by pobudzić serce do myślenia oraz emocjonalnej reakcji wynich piszczalek, to na ich widok rozłukł pierwsze tablice przymierza. Choć już pod górą Synaj słyhać było dźwięk świętego instrumentu – szofaru (2 Mojż. 19:16,19), a srebrne trąby miały być używane do zwoływania zebrań oraz uświetniania świąt i ofiar (4 Mojż. 10:2-10), to jednak dopiero Dawid wprowadził na dobre instrumenty do świątynnego kultu (1 Kron. 16:5). Z Biblii wynika, że na instrumentach wykonanych z polecenia Dawida chwaliło Boga cztery tysiące lewitów (1 Kron. 23:5)! Przy dźwiękach licznych instrumentów, tańcząc, a właściwie kręcąc się i podskakując (2 Sam. 6:14-16; 1 Kron. 15:28-29), sprowadził Dawid Skrzynię Przymierza na górę Syjon. Przy tej jednak okazji królewska córka wzgardziła byłym pasterzem, zatrudnionym później w charakterze królewskiego grajka, gdyż wydała jej się, że taniec nie jest tym sposobem chwalenia Boga, który przystoi osobie i stanowisku króla. Nie miała jednak racji. „Będę grał przed Panem” – brzmiała krótka odpowiedź Dawida na zarzuty Michol (2 Sam. 6:21).

Po zburzeniu świątyni przez Rzymian Żydzi na znak żałoby zakazali sobie używania instrumentów do wielbi-

enia Boga. Granie w sabat stanowi czynność zabronioną. Nawet zatrudnianie nie-żyda do grania w synagodze stanowiłoby naruszenie sabatniego spokoju. Jedynym wyjątkiem są tutaj uroczystości weselne, na których nawet w sabat wolno nie-żydowi grać na instrumentach. W synagodze dopiero w XIX w. podjęto próby wprowadzenia organów do towarzyszenia śpiewom. Miało to miejsce w reformowanej synagodze w Berlinie w 1815 roku za sprawą Izraela Jacobsona. Otwarcie jego synagogi wzbudziło to tak wielkie oburzenie w tradycyjnym środowisku żydowskim, że cesarz Wilhelm zmuszony był zamknąć tę świątynię.

Również pierwsze kościoły chrześcijańskie, choć nie czuły się bynajmniej zobowiązane postanowieniami Sanhedrynu w zakresie używania instrumentów, mimo to przez ponad tysiąc lat obchodziły się w kulcie bez instrumentów, a i śpiew ograniczany był tylko do jednego głosu. Dopiero w późnym Średniowieczu zaczęto ostrożnie wprowadzać organy do podawania tonu, czy nawet dyskretnego towarzyszenia śpiewowi. Oficjalnie dopiero w XVI wieku w kościołach pojawiły się organy, a także stopniowo inne instrumenty, choć w kościele katolickim jedynie za zezwoleniem biskupa. Są jednak niektóre instrumenty, które do dzisiaj takiego zezwolenia nie uzyskują.

Z bliższej nam rzeczywistości wielu z nas pamięta, jakie emocje wzbudziła perkusja na konwencji międzynarodowej, a jeszcze nie tak dawno temu w wielu zgromadzeniach w Polsce instrumentalny akompaniament do śpiewu był nie do pomyślenia. Choć dzisiaj już większość zgromadzeń polskich badaczy chętnie korzysta z towarzyszenia instrumentu przy śpiewie, to ciągle jeszcze rzadko zdarza się, by ktoś wykonywał muzykę instrumentalną, chyba że gra melodie, które kojarzą nam się ze znanymi pieśniami, a przez to też z ich słowami. Nie ma też nawet mowy, by ktoś tak jak Dawid, spróbował w zgromadzeniu wykonać taniec ku Bożej chwale.

Wynika to zapewne z całego zespołu skojarzeń, jakie wiążą się z muzyką graną na pewnych instrumentach. Z tego punktu widzenia istotny jest także styl gry, gdyż czasami nie tyle sam instrument, co rodzaj muzyki wywołuje negatywne skojarzenia. Czy oznacza to jednak, że gra na instrumentach czy taniec są złe same w sobie. Oczywiście że nie, gdyż zarówno przytoczone przykłady postaci biblijnych, jak i wiele miejsc Pisma Świętego – a naliczono ich w Biblii około 200 – zachęcają do wyrażania uwielbienia dla Boga przy użyciu instrumentów muzycznych i tańca. Nawet wtedy, gdy dźwięki instrumentu nie kojarzą się bezpośrednio z żadnymi religijnymi słowami, mogą one wyrażać ideał obiektywnego piękna, a przecież poczucie piękna jest elementem naszego podobieństwa do Boga.

Równie „boska” jest w nas chęć tworzenia. Muzyka jest



jedyną sztuką, która przypomina tworzenie czegoś z niczego. Dźwięk jest niewidzialny. Szarpnięcie martwej struny budzi żywy dźwięk, ożywiany jeszcze dodatkowo uczuciami muzyka. Trębacz, pobudzając do drgań słup powietrza, tworzy w swym instrumencie potężną dawkę energii zdolną do pokonywania wielkich odległości. A na dodatek dźwięki te można składać w bardziej złożone całości, budować z nich nieistniejące wcześniej światy, rozwibrować przestrzeń, pobudzić słuchaczy do łez i wywołać w nich uczucie wszystko przenikającego szczęścia. Dlaczegoż by więc ta możliwość tworzenia piękna i pobudzenia najwspanialszych uczuć nie miałyby być wykorzystywane w służbie Bożej? A dotyczy to również tańca.

W taki sam sposób, jak posługujemy się danymi nam przez Stwórcę instrumentami serca, duszy i siły, by

okazać naszą do Niego miłość, tak też możemy instrumentami uwielbienia przyczyniać chwały Panu. Tak jak Dawid swym duchem oczyścił pasterską harfę, by mogła śpiewać chwały Najwyższemu, tak samo każdy ludzki a nawet światowy instrument może stać się instrumentem Bożej chwały, o ile tylko serce, dusza i siła grającego zostanie zanurzona w Bożej miłości.

Chwalcie Go dźwiękiem rogu, chwalcie Go na harfie i cytrze!

Chwalcie Go bębniem i tańcem, chwalcie Go na strunach i flecie!

Chwalcie Go na cymbałach dźwięcznych, chwalcie Go na cymbałach brzęczących:

Wszystko, co żyje, niech chwali Pana! Alleluja.

Kaleta Daniel

Literatura: Jeremy Montagu, „Musical Instruments of the Bible”, 2002 Jewish Encyclopedia The International Standard Bible Encyclopedia